

HASŁO

Dwutygodnik, Organ Ruchu Chrześcijańsko - Społecznego.

Redakcja i Administracja: RADOM, Trawna 3.
Telefon № 414.

Prenumerata rocznie 4 zł.
„ półrocznie 2 zł.

Konto P. K. O. № 64529 należy zaznaczyć, że
pieniądze przesyłane są na rachunek HASŁA.



NAJDOSTOJNIEJSZY PASTERZ

Ks. MARJAN RYX

Biskup diecezji Sandomierskiej

zmarł dnia 1 czerwca 1930 roku, przeżywszy lat 77,
w kapłaństwie 51, jako biskup 20.



UKOCHANI MOI!

„Najserdeczniej ze wszystkich życzeń składanych mi w dniu dzisiejszym mojego jubileuszu, wzruszyły mnie życzenia złożone przez usta waszych przedstawicieli. Rozumiem to dobrze, że najbardziej na utratę wiary i moralności narażony jest robotnik. Jego nędzne położenie materialne, wyzyskiwane przez potęgę pieniądza, jego słabość organizacyjna, która nie może się przeciwstawić wyzyskowi i dzisiejsze wogóle warunki ekonomiczne, robią z robotnika podatne narzędzie dla wszelkiej roboty wywrotowej, starającej się odebrać robotnikowi co ma najdroższego—to jest Boga i sumienie.

Ja ze wszystkich sił waszej pracy będę pomagał, a wszelkim poczynaniom waszym w imię dobra wiary Chrystusowej i wielkości Kościoła całym sercem błogosławię.

Temi słowy dziękował Najczcigodniejszy Pasterz delegacji robotników za życzenia złożone w dniu Jego Jubileuszu w Sandomierzu. Dziś utrudzony odszedł do Najwyższego Włodarza świata, modlitwą swą za całe rzesze robotnicze i błogosławieństwem swym pomagać nam będzie dalej tak jak pomagał nam za życia.

Robotnicy diecezji Sandomierskiej postać i czyny swego biskupa zachowają we wdzięcznych sercach i pamięci.

Chrześcijańskie Organizacje Robotnicze i Społeczne.

STOLICA APOSTOLSKA A KLASA PRACUJĄCA.

Papieże zeszłego i tego stulecia wyjątkową troską otaczają klasę pracującą, jednocześnie piętnując metody kapitalizmu, zmierzające do wyzyskiwania robotnika. W tej sprawie jasno się wypowiedział Papież Leon XIII, który w swej encyklice „Rerum Novarum“ daje wskazania, jak powinny być unormowane niezdrowe warunki losu robotniczego. W wielkopomnym swoim piśmie Leon XIII nie szczędzi swych uwag i napomnień nietylko pracodawcom, ale udziela ich klasie pracującej, której los bierze w obronę i przepowiada, że sprawa robotnicza, jako „dobra sprawa“ musi odnieść zwycięstwo.

Głos Leona XIII i jego następców zwraca się po dziś dzień do wszelkiego rodzaju pracodawców, zwłaszcza tych, którzy nazywają się wyznawcami i zwolennikami nauki Chrystusowej. I tym szczególnie przedkłada i do sumień się zwraca, by zachowywali w stosunkach z pracownikami przede wszystkim **zasadę Chrystusowej sprawiedliwości**, nie pomijając, broń Boże, stosowania i kierowania się chrześcijańską miłością.

Miłość ściśle pojęta występuje wtedy, gdy chodzi o pewną czynność, którą się zadarmo spełnia, albo która przynajmniej nie zmierza do konkretnego zysku. Stosuje się ją do nędzarzy, jednostek leniwych, a nawet zbrodniarzy. Tak rozumianą i stosowaną miłość zupełnie odrzucić należy, gdy chodzi o tych, którzy pracują normalnie i w normalnych warunkach i pracować pragną, brzydząc się wszelkiego rodzaju jałmużną.

Robotnik, który pracuje, ma prawo do takiej płacy, któraby mu pozwoliła godnie utrzymać swoją rodzinę. Ma prawo do zdrowia, życia, słońca i radości. Pracujący robotnik ma prawo i obowiązek nawet, by wystarczyć sobie z własnej pracy i nie wolno skazywać go na jakąkolwiek jałmużnę, która obniża przecież godność ludzką i wypacza charakter.

To prawo, płynące nietylko z nakazu Bożego, ale już z samej przyrodzonej natury, a przynajmniej, że każdemu człowiekowi na ziemi konieczny jest pewien dobrobyt, jest niczem innym, jako wyraźnym wezwaniem do tych warstw, które są zamożne i katolikami się mienią, by zmieniły swój pogląd na kwestję społeczną i dołożyły ręki do rozwiązania jej według sprawiedliwości Chrystusowej. Warstwy, wyposażone obficie przez los, muszą zapamiętać o tem, że masom pracującym wystarczy, gdy się okaże tylko miłosierdzie, zapamiętać natomiast muszą, że zaciemniona zasada sprawiedliwości społecznej musi zapanować

i nareszcie ustalić i utrwalić wzajemne stosunki.

Ludzie pracujący, tak samo, jak i posiadający, są wobec Boga i natury równi w przeznaczeniu i w prawach życiowych. A jeśli bez własnej winy, a tylko na skutek wielkich procesów gospodarczy robotnik znajduje się w nędzy, to nie stało się nic innego, tylko zostały pogwałcone prawa, naruszony został ustroj przez Boga zamierzony. Na te braki nie pomaga: ani miłosierdzie, ani też jałmużna. Przywrócić należy sprawiedliwość i prawo.

To też krzywdą jest, wołającą nawet o pomstę do nieba, gdy samemu ma się dobrobyt i opływa się i jednocześnie mówi się nędzarzom i biednym: „Błogosławieni cierpiący“... Bliźniemu, który cierpi, winno się wskazać w pierwszym rzędzie Boga, jako źródło prawdziwego szczęścia; ale jest zbrodnią nadużywać ewangeliji do wyzyskiwania bliźniego. Jeśli zabrania się głosić i nawoływać do brutalnej rewolucji, to winno się popierać sprawiedliwe żądanie, wszystkim braciom radość życia zapewnić, a niewolno rabować ich z dóbr doczesnych w imię dóbr wiecznych.

Te myśli oparte na głosie encykliki „Rerum novarum“ w miesiącu, w którym świat chrześcijańsko-robotniczy obchodzi 39-tą już rocznicę jej wydania, do naszej braci robotniczej ślę.

Jednocześnie przypominam, że Papież Leon XIII za wydanie tej encykliki został przez ówczesny świat panujący złośliwie nazwany „papieżem robotników“, a nawet komunistą. A jednak... gdyby ówczesne trony i sterownicy państw i narodów wczuli się w ducha i intencję tego pisma, jakim była encyklika „Rerum novarum“, oraz weszli w nędzę mas pracujących i upośledzonych, kto wie... możeby w dwadzieścia i kilka lat te same trony nie runęły z takim hukiem i trzaskiem?!

I obecny papież Pius XI żywo interesuje się dolą robotniczą, o jego los się troska, wyraźnie podnosi zbawienną rolę chrześcijańskich związków zawodowych i ich dobroczynne działanie. Wskazuje zarazem tory, któremi posuwać się winna akcja katolicko-społeczna na terenie robotniczym.

Katolicki i chrześcijański robotnik Niemiec, Belgji, Austrii wcielił już w życie zasady Papieży i zorganizował się w chrześcijańskich związkach zawodowych, licząc w swoich szeregach miliony członków, by nie hasłami, bombą, czy pożogą dochodzić swoich praw, ale domaga się i dochodzi swych słusznych praw drogą legalną.

I my w Polsce, my chrześcijańskie organizacje robotnicze, stanowiąc już pokaźną ilość swych członków, a więc i pewną już siłę, gromadą idziemy i walczymy o swoje usprawiedliwione postulaty.

Przeświadczeni, iż z nami idzie i walkę naszą pochwała zastępca Chrystusa na ziemi, jest zachętą do wytrwania. Dla tych znów,

co kierują organizacjami chrześcijańsko - robotniczymi głos Stolicy Apostolskiej jest uznaniem ich pracy, dla tych zaś, którzy w tej pracy udziału nie biorą, którzy jej nie popierają i nie uznają—jest upomnieniem.

Zwyciężymy, bo nasze żądania są słuszne.
X.

Ks. Dr. IGNACY SEIPEL.

W pismach o naszej ideologii, na zebraniach, odczytach, często stawiana jest postać Kanclerza Austrii Ks. Seipla, jako dowód wielkiej żywotności programu chrześcijańsko-demokratycznego, którego jednym z najwybitniejszych pionierów dni ostatnich, jest właśnie ks. Seipel.

Uważamy sobie więc za obowiązek skreślić choć szkicowo sylwetkę tego wielkiego męża stanu, dla pokrzepienia serc i utrwalenia na duchu swych współbraci.

Ks. Seipel urodził się w roku 1866, jako syn rodziców ubogich. Gimnazjum i studia uniwersyteckie ukończył własnymi siłami zarabiając na kawałek chleba. Obok teologii zajmowały go zawsze nauki społeczne, to też w młodym wieku został profesorem teologii na uniwersytecie w Salzburgu. Obok pracy ściśle naukowej oddaje się całkowicie robocie czynnej, biorąc udział w partji chrześcijańskiej demokracji. Zdolnościami swymi wybija się szybko na czoło partji, zwraca uwagę szerokich sfer i zostaje powołany na ministra.

Upadek cesarskiej Austrii wprowadza to państwo, okrojone ogromnie terytorjalnie w straszliwy haos, bezrząd i nędzę.

To co myśmy przeżywali w pierwszych latach niepodległości, może być słabem odbiciem tego co się działo w Austrii. Upadek moralności, zastój przemysłu, bezrobocie, inflacja pieniądza, spekulacja i wogóle wszystkie plagi powojennego znikczemnienia rozlały szeroką falą swoją trującą siłę.

Nie upadł na duchu tylko ten jeden mąż.

Jako poseł do parlamentu, staje wobec bezradnych socjalistów na trybunie i wygłasza swój wspaniały na nauce chrześcijańsko-społecznej oparty, program ratowania państwa i zabezpieczenia jego bytu.

Zdumieni socjaliści, nie wierząc w możliwość realizacji czegoś podobnego oddają władzę w ręce skromnego księdza.

Seipel nie cofnął się przed olbrzymimi trudnościami i to co zarowiedział w ciągu lat kilku wykonał. Ile trudności, ile przeszłość, ile złej woli ludzkiej musiał pokonać

nim doprowadził Austrię do tego stanu w jakim ją obecnie widzimy. Wytrzymał dwukrotną rewulucję bolszewicką, ustalił pieniądź zdobył wielką pożyczkę, uruchomił fabryki, rozwinął handel, usunął widmo bezrobocia, to też nic dziwnego, że wśród największych mężów świata obecnej doby imię prałata Seipla wryte zostało złotymi głoskami i powtarzane jest ze czcią wielką i uznaniem.

W życiu publicznym kierował się wielkimi zasadami miłości chrześcijańskiej, pokory i sprawiedliwości. Wierzył w ideały Chrystusowe i w ich wielkość i prawdziwość.

Jego nauką i wskazaniem temi kierował się w prowadzeniu swej własnej duszy i swego narodu. Nadziei położonych nie zawiódł, naród od zguby uratował i dał mu wytyczne na przyszłość, po jakich ma kroczyć, by szczęśliwość społeczną osiągnąć.

Dziś strudzony i schorowany usuwa się w zacisze, świecić jednak będzie wielką pochodnią postępu społecznego nie tylko dla swych rodaków, lecz dla nas wszystkich, którzy pod sztandarem chrześcijańskiej - demokracji stoimy i pod ten sztandar się garniemy.

Wszystkie doktryny ekonomiczne zawiodły, lub zawiodą, nie zawiedzie tylko to, co na prawdzie zbudowane zostało.

Na nas w Polsce jeszcze nie przyszedł czas.

E. S.

NIEBEZPĘCZNY KROK.

Rząd nie dopuścił do zebrania się Sejmu, bo sesję odroczył na 30 dni z zapowiedzią w pismach rządowych, że do obrad Sejmu rząd wogóle nie dopuści. Prawdopodobnie Sejm obecny już obradować nie będzie. Mimowoli rodzi się pytanie: dlaczego, jakimi motywami kierował się rząd, że nie dopuścił do sesji Sejmowej? Na to pytanie jasnej odpowiedzi nie umiałyby udzielić nawet sam obecny premier, który z takim tupetem po-

chwycił ster państwa w ręce. Najbardziej bowiem przewidujący premier, orjentujący się w nastrojach, usposobieniach, nawskrość i w lot chwytający intencje i zamierzania Sejmu, jeszczeby nie mógł **napewno twierdzić**, jakie propozycje i decyzje zebrany Sejm postawi i przeprowadzi.

Gdyby więc rząd dopuścił, by sejm odbył kilka posiedzeń i tą drogą przekonał się, że właśnie Sejm, zamiast zająć się paląciami sprawami państwowymi, atakuje tylko rząd i dąży do obalenia go, a wówczas rząd miałby choć pozorne motywy do przerwania sesji i odroczenia posiedzeń. Rezultat tego kroku, na jaki pozwolił sobie rząd, jest zupełnie wyraźny. Sejm przecież chciał spełnić swój obowiązek, obowiązek, który mu nakłada Konstytucja, a więc radzić i decydować. Nie zgodzono się na to, nie pozwolono. A uczynił to rząd. Sejm ustępuje nie przed prawem, ale przed siłą, ustępuje z godnością, bo przy Sejmie stoi Konstytucja i opinja narodu. Rząd pozostał sam. I co dalej?

Głos teraz ma jedynie rząd. Kraj cały widzi, wie, odczuwa, że sytuacja państwa jest groźna. Klęska coraz bardziej wżera się w organizm państwa. Państwo nasze przecież coraz bardziej cierpi na bezrobocie, na bezplanowość gospodarczą rządu, na bezduszny fiskalizm, i ogólną niepewność polityczną, bo odroczył Sejm. Czyżby jedynie po to?

Rząd pokazał swą „siłę”, jeszcze jakiś czas bezkarnie pływać na powierzchni wzburzonych już fal. Dziwna to jednak „moc i siła”, co nie może przeprowadzić ani reformy podatków, ani ratyfikacji traktatów, ani żadnej innej ustawy, gdyż do tego wszystkiego potrzeba zgody Sejmu, a rząd przed sejmem pokazać się nie ma odwagi.

Przez odroczenie Sejmu rząd znacznie obciążył swą odpowiedzialność za położenie gospodarcze i polityczne kraju, a nadto całkiem odciął już sobie drogę nie tylko do obecnego Sejmu, ale zapewne i do przyszłego.

Opinia kraju potępiła czyn rządu i odwróciła się zupełnie od niego. W chwili obecnej, w chwili naprawdę groźnej kraj cały miał nadzieję, że rząd wspólnie z Sejmem zajmie się szczerze i gorliwie groźną sytuacją gospodarczą państwa. Nie przypuszczał ani na moment że w takiej właśnie chwili, rząd posunie się do takiego kroku, jak odsunięcie Sejmu od spraw państwa dziś właśnie.

Dodać jeszcze jedno trzeba, że rząd obecny do reszty zmarnował cały urok legendy, jaka otaczała osobę, pod osłoną której rząd obecny rusza się na tak ryzykowne eksperymenty.

Błąd zrobiony przez premiera dzisiejszego, bodaj, czy to już nie ostatni gwóźdź do trumny systemu pomajowego. System sanacyjny bronić się jeszcze będzie, ale naród zwycięży.

X.

Zmarnowane miliony robotnicze.

Mowa tu o Kasach Chorych. Że sprawa lecznictwa w Kasach Chorych postawiona jest fatalnie o tem wie każdy, kto się z tą instytucją stykał.

Niema chyba wypadku, aby Kasa Chorych w ciężkiej przypadłości kogoś wyprowadziła na dobrą drogę.

Pomoc Kas dotyczy w większości drobnych niedomagań, które często przy domowej kuracji same by ustąpiły.

Sami lekarze zdają sobie sprawę, że udzielenie porady w ciągu np. trzech godzin 30 osobom robi z lekarza rzemieślnika i obniża niezmiernie zdolność doskonalenia się w zawodzie, który wymaga często nie tylko wiedzy, lecz wprost artyzmu.

Sprawę lecznictwa kasowego należałoby ująć zasadniczo inaczej i na tę sprawę nastawiony jest też nasz program. Często słyszy się wśród robotników zdanie: „od kilku lat opłacam składki, ale nigdy jeszcze nie korzystałem z po-

mocy Kasy Chorych“. Daj Boże, abyś bracie nigdy z tej pomocy nie korzystał, ale też i z temi składkami twojemi powinien być inny porządek.“

Są znów wśród robotników tak zwani zawodowi kasiaże“, którzy z ambulatorjów kas nie wylażą, chodzą od lekarza do lekarza, zabierają lekarstwa, często nawet dość drogie, a w gruncie rzeczy nic im nie jest. Z byle czem zaraz idą do Kasy Chorych, bo „oni“ tam są od tego. Tacy ludzie krzywdzą tych, którzy prawdziwie tej pomocy potrzebują, a są traktowani, przez przyzwyczajenie lekarzy, jak łaziki kasowi. Z tem wszystkim należałoby skończyć i znaleźć inne wyjście dla instytucji Kas Chorych, które są w zasadzie organizacjami niezmiernie pożytecznymi.

Wyjście tu byłoby takie.

Składki wpłacające od robotników łącznie z dodatkiem pracodawcy powinny iść **nie do ogólnego worka, ale powinny być zapisywane na osobiste conto każdego wpłacającego członka.**

Sumą tą ma prawo dysponować ubezpieczony tylko na potrzeby leczenia swoje i rodziny. W tym celu każdy ubezpieczony otrzymuje książeczkę czekową i czekiem płaci lekarzowi i za lekarstwa. I takie tylko czeki przedstawione przez lekarzy, lub apteki mogą być honorowane w Kasie.

Każdy wydany czek spisuje się z conta ubezpieczonego na rozchód. Wówczas w interesie ubezpieczonego będzie stosować się do oszczędności i z byle czem nie biegać do lekarza. System ten odrazu, sam przez się, wprowadza wolny wybór lekarza, znosi wielkie wydatki na ambulatorja, administrację, samochody i t. p. Ciężary te ponoszą sami lekarze, w których interesie będzie mieć jaknajwięcej klienteli. Niech te przeróżne instytucje lecznicze budują i zakładają lekarze, jeśli chcą mieć klientów, dlaczego ma na to wydawać swoje pieniądze robotnik. Zniknie wtedy takie partactwo lekarskie, dziś tak przez kasy rozpowszechnione.

Po kilku latach ubezpieczenia i przy pewnej oszczędności i przy opiece Bożej, robotnik może dojść do wcale pokaźnej sumy, zapisanej do jego dyspozycji na concie w Kasie Chorych. Wówczas rezerwując jakąś kwotę na cele lecznicze, resztę może podnieść z Kasy i może z nią zrobić co mu się podoba. Np. może pobudować sobie dom na własność, co związane nawet byłoby z ogólnymi celami Kas Chorych, gdyż to wpły-

nęłoby na poprawę warunków higienicznych robotnika.

Po śmierci robotnika sumę złożoną przez niego otrzymałaby rodzina.

Przeciętnie można przewidywać, że robotnik najmniej zarabiający i korzystający z Kasy Chorych normalnie, mógłby w ten sposób zaoszczędzić po latach 20, około 6000 złotych. Przy większych stawkach, rozumie się suma ta stałaby się znacznie wyższą.

System ten miałby i tę dogodność, że w razie utraty pracy, robotnik mógłby bez przeszkód korzystać z pomocy Kasy Chorych w każdym czasie, gdyż pieniądze złożone przezeń do kas byłyby zawsze jego własnością.

Pytanie można jeszcze postawić: „A co zrobić z temi ubezpieczonymi, którzy pracują niedawno i zapadli na zdrowiu, a suma przez nich złożona nie wystarcza na dłuższe leczenie. Otóż na ten cel, należałoby stworzyć fundusz ogólny na który złożyłyby się procenty od lokowanych składek ubezpieczeniowych, oraz pewien procent spisywany od poszczególnych składek. W ramach takiego szkicu trudno jest omówić wyczerpująco wszystkie pytania, któreby się nasunęły zrab jednak przedstawiliśmy zasadniczo i kto wie, czy w najbliższej przyszłości ten punkt widzenia na Kasy Chorych nie zwycięży. Byłaby to dla nas największa nagroda. E. S.

Z RUCHU ZAWODOWEGO.

Sprawa budowy magazynów fabrycznych w Radomiu.

Na terenie Radomia większe budowle od 2 lat prowadzi dla Monopolu Tytoniowego Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Firma ta w sezonie budowlanym 1928 i 1929 stosowała najniższe płace—6 zł. 08 gr. robotnikom. Płace cieśli, zbrojarzy i t. p. były wyższe w stosunku do kwalifikacji i wykonywanej pracy.

W sezonie martwym, t. j. zimą 1929/30 r. kiedy bezrobocie w Radomiu doszło, zdaje się, do punktu kulminacyjnego, postanowiła firma moment ten wykorzystać, obniżając płacę swym robotnikom z 6 zł. 08 groszy na 4 zł. 80 gr. W tym samym stosunku zostały obniżone płace innych pracowników, to jest cieśli, zbrojarzy i t. p.

Takie postawienie sprawy przez W. P. B. spowodowało ogromne rozgoryczenie wśród robotników, które w konsekwencji swej musiało doprowadzić do rozpoczęcia akcji cennikowej. Aby zaś akcję oprzeć na mocnym fundamencie nastąpiło porozumienie dla przepro-

wadzenia tej akcji 2 najsilniejszych na terenie m. Radomia organizacji zawodowych to jest Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Klasowych Związków Zawodowych i akcję rozpoczęto dnia 15 maja r. b.

Strajk trwał półtora tygodnia i w dniu 4 lipca został zakończony na warunkach: Płace robotników z 4 zł. 80 gr. podwyższa się: dla robotników przy robotach betonowych na 6 zł. 40 groszy, placowi I kategorii 5.92 zł., i II kategorii 5.28 zł., która ma być tylko stosowana na okres próbny i może być stosowana najwyżej dla 15% ogółu pracujących.

Płace kobiet podwyższa się z 2 zł. 80 gr. na 4 zł

Płaca cieśli wynosi: I kat. 1 zł. 35 gr. za godzinę, II kat. 1 zł. 15 gr. na g., pomoc 90 gr. za godz., pozatem stosowane będą indywidualne płace wyższe ponad płacę I kategorii.

Zbrojarzy płaca wynosi: I kat. 1 zł. 20 gr. na godz., II kat. 1 zł. za godz., pomoc 80 gr. za godz. Tak więc akcja cennikowa przy budowie magazynów tytoniowych aczkolwiek nie dała całkowicie robotnikom i zatrudnionym rzemieślnikom tego, czego żądali, to jednak osiągnięto poważne sukcesy przez znaczne podwyższenie skali płacy. Esem.

Nie powiodło się Bebesowcom.

W dniu 19 maja r. b. P.P.S. tak zwana dawna Frakcja urządziła wiec na kopalni w Starachowicach celem rozbicia istniejącej od roku i rozwijającej się stopniowo chrześcijańskiej organizacji zawodowej górników. Kiedy zaczął przemawiać sekretarz Frakcji p. Kanior, rozdzierając szaty nad niedolą robotnika i wyzywając działaczy Chrześc. Związków Zawodowych od zdrajców klasy robotniczej, wówczas zebrani górnicy nie mogąc dłużej słuchać demagogji p. Kaniora, zaczęli mu wymyślać i gwizdać, wznosząc okrzyki: „Precz z rozbijaczami ruchu robotniczego“, „Precz z Bebechami“, niech żyje „Chrześc. Związek Górników“. W rezultacie wiec został rozbity, gdyż robotnicy rozeszli się do pracy, a p. Kanior nie mając do kogo gadać jak nie pyszny pytał się ze złością górników „od kiedy żeście się zrobili takimi chrześcijanami“. *S. Król.*

Drzewica.

Chrześcijański związek metalowców w fabryce Braci Kobyłańskich jest bodaj najsilniejszą organizacją liczebnie, jak i przekonaniowo na terenie djecezji naszej. Ostatnio, t. j. w miesiącu maju chrześcijański nasz związek wspólnie z właścicielem p. Samuelem Kobyłańskim z prawdziwym zapałem przystąpił do założenia kooperatywy budowy domków robotniczych. Podstawą do urzeczywistnienia tych zamierzeń jest zaofiarowana na dogodnych warunkach na ten cel przestrzeń 80-ciu morgowa przez p. S. Kobyłańskiego.

W tej sprawie, jak również w sprawach związkowych dn. 18 i 23 maja przybyli z Sekretarjatu generalnego X. Patron Fogt, p. inżynier Rukarz i p. ławnik Stępień. Zebranych pracowników tamtejszej fabryki na placu przed kantorem przedstawiono zasady kooperatywy budowlanej, zapoznano z przypuszczalnymi kosztami, jak i subsydjum państwowem na ten cel.

Zebrani wyrazili szczerą gotowość należenia do takiej kooperatywy, która im da możliwość na dogodnych warunkach dochrapać się własnego kąta i pod własnym dachem. Szczere dziękiowali za okazane im rady, prosząc jednocześnie, by piękna myśl weszła w czyn.

Ćmielów.

Fabryka porcelany w Ćmielowie przechodzi kryzys. Z zatrudnionych tam 820 robotników—zgórą 100 ludzi zostało zwolnionych. Przyczyna leży w tem, że do kraju wpuszczono w ostatnim czasie 15 wagonów porcelany czeskiej, obniżając cło z 20,000 zł. — dawniej pobieranych od wagonu na 7,000 zł. — obecnie. Przy mocnych zasobach kredytowych Czechów,

można się było spodziéwać, że przemysł nasz nie wytrzyma konkurencji.

Organizacje robotnicze, niezależnie od starań dyrekcji fabryki, wystąpiły do rządu z memorandum przedstawiając grożącą katastrofę Ćmielowi.

W ubiegłą niedzielę w tej sprawie odbyło się liczne zebranie pracowników Ćmielowskich, na którym referowali wytworzoną sytuację p. p. Stępień, Musiałek i Król. Przedstawiciel klasowych związków zadeklarował swoją współpracę w tej akcji.

Zdecydowana postawa robotników otrzeźwi może panów referentów w Warszawie i natchnie ich sumienie zastanowieniem, że jedno głupie pociągnięcie piórem pozbawia 100 rodzin robotniczych kawałka chleba.

Trzeba tutaj napiętnować dziwne praktyki tych panów, gdyż mamy dane stwierdzające, że w kilka dni po konferencji odbytej w ministerstwie w sprawie produkcji porcelany, Praga już znała szczegóły tej konferencji.

Oj miotły i droga, panie Marszałku i tłuc to tałałajstwo biurokratyczne. Inaczej pan zginie i państwo doprowadzą do ruiny. *Prel.*

Skarżysko-Kamienna.

W ubiegłym tygodniu, przedstawiciel Ch. Z. Z. p. Stępień odbył wraz z delegatami związku p. Jasieńskim, Półtorakiem, Kruszewskim i innymi konferencję w sprawie postulatów robotniczych na fabryce Kamienna z p. inż. Witwickim.

Dzięki obywatelskiemu stanowisku właściciela fabryki, wszystkie życzenia robotników zostały uwzględnione. Rozgoryczenie, które zaczęło zakradać się do serc robotniczych zostało usunięte i załagodzone. W bieżącym tygodniu odbędzie się walne zebranie robotników na którym powyższe sprawy zostaną zakomunikowane i omówione. *Gsr.*

Kilka danych rzeczowych o stosunku p. Zdzisł. Maćkowskiego do sprawy katolickiej.

Szeroko już po powiecie, a nawet w całym kraju znany jest stosunek p. Maćkowskiego, starosty radomskiego, do religji katolickiej i do jej przejawów w życiu społecznym.

Dla nas katolików, którzy stanowimy 20 milionów obywateli w państwie polskim przykrem jest, że musimy nie tylko ostro występować przeciwko urzędnikom państwa, lecz wprost organizować cały front do walki z takim panem, który przecież powinien z urzędu swego suto opłacanego pracą tychże katolików, religję tę już jeżeli nie bronić, to przynajmniej szanować.

W jednym z numerów naszego pisma poruszyliśmy sprawę stosunku p. Maćkowskiego do religji katolickiej za czasów jego urzędowania w Siedlcach. Źródłem naszych informacji były osoby zamieszkałe w Siedlcach.

Sprawa wytoczona była w Sądzie Okręgowym z wiadomym wynikiem.

Na tej podstawie „Słowo“, „Hasło“, „Przewodnik“ „Katolicki“, „Rzeczpospolita“, „Gazeta Warszawska“ „Głos Narodu“ i inne pisma o kierunku katolickim podały tę wiadomość, opatrując ją swemi uwagami. Za to osobę naszego redaktora i samo pismo spotkały niejednokrotne obelgi, miotane przez jakieś brukowe „Jednodniówki“, puszczając w świat przeróżne plotki wyszane z palca, oddanych p. Maćkowskiemu lejbredaktorów.

Czynniki miarodajne i decydujące w naszym ruchu, wprost zabroniły naszemu redaktorowi wszelkiej polemiki z podobnymi „spluwaczkami ulicznymi“ (jak się sami nazywali).

Poniżej podajemy odpisy artykułów zamieszczonych w „Słowie“ następnie w „Hasle“, a potem sprostowanie „urzędowe“ p. Maćkowskiego wysłane do „Przewodnika Katolickiego“ w Poznaniu.

Oprócz tego wydział powiatowy oddany całkowicie p. staroście, a składający się głównie z „b endeków“ (neofici są zawsze bardzo gorliwi) wyraził uznanie p. Maćkowskiemu, a potępienie dla naszego pisma za ogłoszony artykuł o „marjatywizmie“ p. Maćkowskiego“.

Akt powyższy wydziału powiatowego sejmiku Radomskiego będzie wiecznym dokumentem ubóstwa umysłowego tych kilku chłopów, którzy pokornie podnosili ręce na skinienie groźnego powiatowego cesara.

Wiedzieli co czynią, bo dowody już nie prasowe ale sądowe mieli przed oczyma.

Wiele jednak czyni ten, kto musi. I dlatego trzeba mieć dla nich wiele pobłażliwości. Światłość „naczelnika ujeżdża“—zaćmiła im trochę w oczach.

Co się tyczy owych inspirowanych jakichś 8,000 zł—rzekomo należnych redaktorowi Stępniewi od Sejmiku, a o których puszcza się po powiecie banialuki, to drukujemy list p. Stępniewa, który sejmik może odpowiednio formalnie i prawnie wykorzystać.

Jak to było w Siedlcach

Czy p. Maćkowski popierał marjawitów.

W czwartek dnia 13 b. m. (lutego) o godzinie 10 rano w Sądzie Okręgowym w Radomiu odbyła się odraczana już dwukrotnie ze względu na niestawiennictwo p. starosty radomskiego Maćkowskiego rozprawa sądowa przeciw redaktorowi Słowa H. Przybylskiemu oskarżonemu z 533 art. K. K. t. jesto znieważenie starosty przez umieszczenie w lecie ub. roku artykułu p. t. Jak to było w Siedlcach.

Wiadomość o protegowaniu przez starostę Maćkowskiego marjawitów władze i t. d. (cytowane dosłownie z aktu oskarżenia).

Świadek Z. Maćkowski i tym razem nie stawiał się na rozprawę, Sąd jednak postanowił sprawę rozpatrzyć i zbadać świadka obrony red. K. Jasiukowicza z Ostrowca.

Świadek zeznał co następuje:

Od 1927 roku byłem redaktorem odpowiedzialnym A. B. C. podlaskiego i Dziennika Podlaskiego. Do redakcji do mnie zgłosiła się delegacja złożona z ks. prob. parafji Zeliszew, która znana była jako gniazdo marjawitów wraz z paroma parafjanami—i przedstawiła że od pewnego czasu marjawici są popierani przez starostę a to w ten sposób że p. starosta mając wpływy z urzędu w Radzie Szkolnej Powiatowej z pomiędzy dwóch kandydatów: katolika i marjawity J. Kukli przeforsował do Dozoru Szkolnego tego właśnie Kuklę.

Kukla ów według słów powyższej delegacji często zjawiał się w Zeliszewie samochodem sejmikowym (będącym do rozporządzenia starosty) co wywołało wśród ludności liczne komentarze.

Sprawę tę poruszałem na łamach Dziennika Podlaskiego i A. B. C. podlaskiego w całym szeregu artykułów p. t. Tajemnica Marjawitów w Zeliszewie. Gdyby wiadomości te okazały się nieprawdziwymi p. staroście Maćkowskiemu przysługiwało wszak prawo pociągnięcia mnie do odpowiedzialności. Tego jednak nie było. Że p. starosta wogóle zachowywał się z rezerwą w stosunku do uczuć katolickich tamtejszej ludności świadczy fakt, iż p. Maćkowski we wszelkich uroczystościach katolickich udziału osobście nie brał co też w tych artykułach poruszałem.

Świadek wyczerpująco omówił w dalszym ciągu cały stosunek p. starosty do prasy katolickiej w Siedlcach i marjawitów w Zeliszewie.

Obrońca oskarżonego p. adwokat Zdzitowiecki w świetnym przemówieniu wnosi uniewinienie.

Sąd po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok uniewinniający red. Przybylskiego od winy i kary.

„Hasło“, dwutygodnik organu ruchu chrześcijańsko-społecznego. Nr. 3 z dnia 2 marca 1930 roku.

To jest po katolicku i po męsku

Słowo Radomskie niedawnym czasem postawiło staroście radomskiemu zarzuty, że wtedy gdy był starostą w Siedlcach popierał marjawitów nawet sprowadzając autem sejmikowym duchownych marjawickich do Siedlec. Pan Maćkowski czuł się niby dotkniętym i zaskarżył redaktora p. Przybylskiego do sądu.

Pan Przybylski jednak udowodnił na rozprawie w sądzie okręgowym, że to co napisał jest prawdą. Sąd p. Przybylskiego uniewinnił. Po co więc bujać panie starosto, że się jest bezwyznaniowcem. Lepiej od razu odważnie postawić sprawę że się jest marjawitą i kwita. Teraz wiemy przynajmniej że powiatem w którym z górą jest 150,000 katolików rządzi starosta marjawita popularnie zwany mankietnikiem.

Może nowy pan wojewoda kielecki o którego przekonaniach katolickich słyszeliśmy ze chce się tą sprawą zainteresować.

RADOMSKI

Radom, dn. 11.IV.1930 r.

STAROSTA POWIATOWY

L. P. 77/30.

Do

Pana Redaktora czasopisma „Przewodnik Katolicki“ w Poznaniu.

W związku z notatką p. t. „Sprawa posła Baćmaga“ wydrukowaną w № 12 czasopisma „Przewodnik Katolicki“ z dnia 23-III.1930 roku, proszę Pana Redaktora na podstawie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dn. 7 lutego 1919 roku (Dz. P.P.P. № 14/19 poz. 186) o wydrukowanie w najbliższym numerze czasopisma „Przewodnik Katolicki“ bezpłatnie, bez dokonywania zmian i uwag w tekście następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, jakobym ja był wmieszany w sprawę posła Józefa Baćmągi, oskarżonego i wydanego władzom sądowym przez Sejm na skutek oskarżenia go o podpalenie i defraudację pieniędzy gminnych i kościelnych, natomiast prawdą jest, że tyle mam ze sprawą posła Baćmągi wspólnego, iż bezpośrednio po objęciu przezemnie stanowiska Starosty Powiatowego w Radomiu zająłem się wykryciem przestępstw popełnionych przez posła Baćmągę i poprzeprowadzeniu właściwych przedwstępnych dochodzeń skierowałem sprawę do Pana Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Radomiu.

2) Nieprawdą jest jakobym był kiedykolwiek protektorem marjawizmu, natomiast prawdą jest, że nigdy nie miałem żadnej styczności ani urzędowej ani prywatnej z marjawityzmem a tem samym żadnego poparcia marjawityzmu nie udzielałem.

Zaznaczam, że zgodnie z przytoczonym wyżej przepisem niniejsze sprostowanie winno być wydrukowane takimi samymi czcionkami i w tym samym dziale, co i wiadomość ulegająca sprostowaniu bez umieszczenia w tym samym numerze jakichkolwiek zaprzeczeń.

Starosta: (—) *Zdzisław Maćkowski.*

Do

Wydziału Powiatowego Sejmiku Radomskiego
w Radomiu, ul. Marjacka.

W związku z kursującymi pogłoskami, jakoby sejmik powiatu Radomskiego winien mi jest 8000 zł., niniejszym upoważniam Wydział Powiatowy do przelania tej sumy całkowicie na fundusz prasowy pism, stojących do dyspozycji p. Z. Maćkowskiego, przewodniczącego sejmiku.

Z poważaniem

Edward Stępień.

Radom, dn. 28 maja 1930 roku.

Podając te akta do wiadomości i pod rozwagę czytelników, uważamy sprawę frontu marjawickiego p. Maćkowskiego za wyczerpaną. Nie wyczerpuje to bynajmniej stosunku p. Maćkowskiego do kwestji katolickiej i sprawy tej nie spuścimy z oka, gotowi podjąć walkę aż do chwili zmiany tego stosunku, lub całkowitej likwidacji osoby p. Maćkowskiego na terenie miasta i powiatu Radomskiego.

Komitet Redakcyjny „Hasła“.

LISTY Z ROSJI.

Nasi członkowie, od czasu do czasu otrzymują od swych krewnych i znajomych listy, z których niektóre wyjątki podajemy.

Między innymi pisze siostra do brata swego, który niedawno uciekł z Rosji i pracuje obecnie w jednej z fabryk.

Kochany Bracie!

Z listu twego widać, że nie żałujesz ty tego żeś ztąd wyjechał, ale kiedybyś ty wiedział, jakie u nas teraz życie, to tybyś Bogu dziękował, że ciebie ztąd wyrwał. Jak tobie nie jeden zazdrości, że ty szczęśliwy, że choć nie widzisz co tu się robi, bo jeszcze od kiedy sowiecka władza, to tak dobrze nie było. Nakładają także podatki że i parą koni niepociągniesz, a jeżeli kto nie wypełni to opisują wszystko co jest, a potem sprzedają wszystko nawet i budynki. Niejednego już zupełnie zrujnowali. Niedają zbierać z pola, ani kartofli, ani zboża i nie wiadomo czy w domach zostawiają. Gdybym ja ci mogła opisać co tu się robi, to tybyś niepowierzył ale ja i tak

nie wiem czy list ten dojdzie do ciebie bo ja za dużo napisałam!

W następnym numerze znów podamy inne listy, które nasi robotnicy otrzymują. Jeśli ktoś nie wierzy, niech zajdzie do naszej redakcji, to się przekona. Zachowujemy nawet koperty w których listy te były przysłane.

Z KRAJU I ŚWIATA.

Zmiana rządu.

Minister spraw wewnętrznych p. Józefski został odwołany z gabinetu: Na jego miejsce został ministrem p. generał Sławoj-Składkowski. Mówią o dalszych zmianach niektórych ministrów.

Śląsk Górny.

Odbyte wybory do Sejmu Śląskiego wykazały upadek wpływów Sanacji. Zwyciężyła lista chrześcijańskiej Demokracji pod kierunkiem Korfantego. Zdobyła ta lista 13 mandatów, co łącznie z N. P. R. daje 16 mandatów. Rozbicie głosów polskich umożliwiło powiększenie głosów niemieckich i komunistycznych.

Warszawa. Senatorowie opozycyjnych klubów parlamentarnych wystąpili do Prezydenta z prośbą o zwołanie nadzwyczajnej sesji senatu.

Związek wierzycieli przedwojennych opracowuje memoriał do Ministerstwa Skarbu i Ministerstwa Spraw Zagran. w sprawie podjęcia akcji o zwrot przez Bolszewję wywiezionych do Sowieców, przedwojennych należności obywateli polskich, ulokowanych w kasach oszczędności.

Według dotychczasowych wykazów należności z tego tytułu wynoszą 10 milionów rubli w złocie.

Katowice. Socjaliści tutejsi, aby nie dać się przelicytować komunistom, złożyli sejmowi śląskiemu projekt ustawy, obniżający pensje dyrektorów. Wniosek ten ośmieszył socjalistów, bo sejm śląski nie może zajmować się takim wnioskiem, gdyż prawo zmiany prawa cywilnego w tej sprawie przysługuje tylko sejmowi warszawskiemu.

Łódź. Przemysł włókienniczy znów redukuje robotników i zmniejsza ilość dni roboczych w tygodniu.

Berlin. Nominacja nowych ambasadorów do Londynu i Rzymu posiada kolosalne znaczenie polityczne w momencie ewakuacji Nadrenji. Celem tej nominacji jest poszachowanie Francji w obu stolicach, jej najpoważniejszych sprzymierzeńców wojennych.